

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNIĘ

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 12 stron druku.



Adres dla listów i przesyłek pocztowych
GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Conselheiro Laurindo N. 6

Sekcja administracyjna w São Paulo:
J. M. HOLESKI
Rua do Triunfo, 10.—Caixa Postal, 2295

Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Nr. 54

Kurytyba-São Paulo, 13 Grudnia 1930

Rok 39

Leszek Gustowski.

Co nas powołało nad Bałtyk.

(Ciąg dalszy z nr. 53).

Jeśli uwzględnić, że odległość średnia drogi kołowej od wybrzeża morskiego 15-tu wliczonych miast Rzeczypospolitej (Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Katowice, Bydgoszcz, Sosnowiec, Wilno, Lublin, Białystok, Cieszyn, Stanisławów, Równe, Łuck) wynosi ok. 625 km., natenczas łatwo dopowiedzieć sobie, o ile tragicznym byłoby, gdyby Rzeczpospolita Polska po upływie pierwszych 25 lat niepodległości państwowej, posiadała większość obywateli, co ani razu nie oglądali morza i wybrzeża. Dziś jesteśmy na najlepszej drodze do przełamania wyłącznego nastawienia lądowego uświadomionej opinii polskiej. Wprawdzie nie da się tego wymierzyć w liczbach, ani w pieniądzu ani w korzyściach handlowo-gospodarczych. Są przecież horoskopy wcale obiecujące! Na 27 milionów ton towarów, które wywieźliśmy w 1929, beżmała 12 milionów eksportowaliśmy w 1930, a importowaliśmy drogą morską.

Gdynia, która w chwili przejścia przez Państwo Polskie liczyła 583 mieszkańców, w czerwcu 1930 liczyła 42.321.

I nie jest wcale niezdrową ambicją 32 milionowego Narodu i Państwa, jeśli pragnie w roku 1940-tym oglądać nad Bałtykiem jedno miasto polskie o europejskich rozmiarach, więc conajmniej 100 tysięczne i jeden własny port morski, od nikogo niezależny, którego obrót towarowy wynosiłby jakie 7 milionów ton. Nie może to być wybujałą aspiracją Narodu, co wadał ongiś na 1200 km. brzegu, a który w wieku XX-tym, a więc w wieku najostrejszego współzawodnictwa ekonomicznego wszystkich narodów świata graniczy zaledwie na 74 km. skrawku morskiego wybrzeża.

Jeśli zasłużeni delegaci polscy na Kongresie Pokoju z uporem i wytrwałością obstawali przy postulatcie niepodległego dostępu Polski do morza, to między innymi głównie dlatego, że każdy program gospodarczy mocarstwowej Polski implikuje prosto aktywizację morskiego wybrzeża i rozpoczęcie szeregu inwestycji gospodarczych, stwarzających zręby własnego aparatu portowego i handlowego.

Tragiczny splot dziejów, dzięki któremu zyskałmy zajadwie 74-kilometrowy skrawek niezawisłego dostępu do morza, winien przyczynić się do tego, że wysiłek polski w dziedzinie pracy na morzu nie będzie się rozpraszał; przeciwnie, sprawić ma, że każdy kilometr brzegu morskiego — tego biednego a tyle nam drogiego brzegu kaszubskiego — odczuwać winien nacisk 432 tysięcy ludności z głębi lądowej macierzy. Ta siła nacisków, zabiegów, oraz zaintereso-

sowania się morzem ludnego zaplecza polskiego, jest zakładnikiem pewnym, całkowicie realnych poczynań naszych na morzu.

Trzymajmy się morza — woła do pierwszego pokolenia wolnych Polaków duch niestrudzonego Staszycza. A z poza krat historii XIX wieku rzuca genjusz Bonapartego to nowoczesne wezwanie naszej ojczyźnie odrodzonej: Niech się Polacy okażą godni być Narodem!

Narodem morskim, bo dopiero morze zapewniało przodujące stanowisko cywilizacyjne, kulturalne, polityczne i gospodarcze narodom na morzu czynnym.

Od dziś żaden sejm i żaden rząd polski nie mogą już wyrzec się szlaku Wisła—Warta—Bałtyk — nie mogą odstąpić od realizacji programu pracy Polski na polu portowym, żeglugi morskiej i handlu morskiego.

Z niedowierzaniem oceniam i patrzy świat, a wszystkie kraje Europy w szczególności, na ten pochód Polski do morza. Zewsząd prawie wołają nam, że to nierychło. I w samej rzeczy, niewtajemniczonym mogłoby się wydać, że to żądanie Polski morskiej zawiera w sobie coś nazbyt śmiałego, nawet utopijnego.

Dziś zwłaszcza, kiedy Lloyd's Register of Shipping oblicza, że światowa flota handlowa liczy 32 tysięcy 408 jednostek okrętowych, pojemności 66,9 milionów ton r. br., które w roku 1928 przewiozły na wszystkich morzach łącznie 700 milionów ton towarów rozmaitych. Dziś — kiedy w jednym roku 1928 zarobki marynarki handlowej angielskiej przewyższyły sumę 6 miliardów złotych. Dziś, — gdy wre w najlepsze i z rokiem każdym na wszystkie morza rozszerzać się będzie ostre współzawodnictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z Anglią...

A jednak cała Polska i każda gałąź i odłam polskiego życia gospodarczego, społecznego — każdy polski kupiec przedewszystkiem, uznac muszą żądanie morskiej Polski za swoje własne.

Wszak nigdy w dziejach morza nie były przez nikogo niezajęte! Zawsze ktoś, zawsze jakiś naród był przodującym. Monopolistą. Niezwyciężonym Panem mórz, dzierżącym klucze do najważniejszych szlaków, kędy przelewały się wszystkie bezmiary bogactw znanego naówczas globu.

I zawsze w dziejach trzeba było wkładu w największych i długoletnich wysiłków, aby przełamać niepodzielne imperjum morskie Narodów posiadających rzekome wyłączne posłannictwo na morzach. — Nie będę nazbyt wydłużał rozmiarów niniejszego wypracowania. Dość zresztą będzie, gdy przytoczę kilka typowych przekładów z dziejów pow-

szechnych.

Kiedy na morzach władowały wszechwładnie Związki Hanzy i Genua, wydać się musiały dziecinnymi aspiracje morskie Portugalji i Hiszpanji. Niedostępnymi są potem również śmiałe zasięgi inicjatywy Królestwa Niderlandów. Rozbicie Wielkiej Armady z końca XV-tego wieku, stanowi kres hegemonji morskiej Hiszpanji. Nadchodzi przecież okres taki, gdy potęga morska Niderlandów jest solą w oku dla Anglii. Klęska pod Trafalgar oddaje prym i władztwo na morzach Anglii. I nie inaczej, jak z pełnym niedowierzaniem uśmiechkiem patrzy Królowa mórz na ambicje morskiej ekspansji Prus i Niemiec, które debjotują na polu morskiego współzawodnictwa w połowie dziewiętnastego wieku.

W 50 lat później morskie siły Niemiec zagrażają równowadze świata.

I wskażę jeszcze na jeden przykład — na niezwykle owocną i szczęśliwą inicjatywę Belgji. Przed 40-tu laty wydawała się ekspansja kolonialna i morska Belgji, jako impreza na politykę awanturniczą. Dziś port w Antwerpji zajmuje drugie po Hamburgu miejsce, a Kongo belgijskie jest źródłem niepomiaralnych korzyści gospodarczych dla małego kraju macierzystego.

Więc postulat Polski morskiej nie jest utopją.

Powołując wyżej tak czołowe przykłady z dziejów powszechnych, niema pisać te zdania, zamiaru nakreślać analogicznych aspiracji morskich dla Rzeczypospolitej. Nie, Polska dzisiejsza nie posiada wszystkich niezbędnych danych do wybiecia się do rzędu mocarstwa na morzu. Ale dlatego też nie są jej obecne zabiegi w dziedzinie ekspansji morskiej dlań iko go groźne, ani dziś, tem mniej jutro.

Żaden i najśmielszy morski program nasz, nie może być na tyle wymowy liczb nazbyt śmiały. Albowiem, tem po pracy w rozbudowie tonażu pływającego jest uderzająco szybkie. Jeszcze w roku 1920 podnosi się on do liczby 53,2 miliony t.r.br. — pomimo 6-cio-letnich zapasów wielkiej wojny. W czerwcu 1930 tenże Lloyd's Register of Shipping nalicza beżmała 68 milionów t.r.br.

Naszkicowane wyżej trudne warunki współzawodnictwa dzisiejszego na morzach nie mogą pomimo wszystko odstraszać 32-miljonowego Państwa, posiadającego już dziś 12.000 ton obrotów towarowych drogą morską, oraz stałą 100 tysięczną emigrację zarobkową, udającą się corocznie drogą morską do głównych krajów emigracyjnych Europy i zamorza. Powołane wielkie przykłady z dziejów, pouczają, jak wielorakie korzyści przynosiło zawsze morze narodom czynnym na morzu.

(Dokończenie nastąpi).

Propaganda antypolska szaleje, a nasze przedstawicielstwo milczy.

Ze względu na ciekawe oświetlenie stosunków panujących między wychodźstwem a przedstawicielstwami naszego państwa na obczyźnie, przytaczamy dosłownie artykuł znakomitego publicysty, w smutnym przekonaniu, że i u nas nie jest lepiej.

«W «Weteranie» z marca 1930 r., w wyczerpującym artykule, kapitan Wacław Gąsiorowski, znany autor, zapytuje: «Co Rzeczpospolita Polska dotychczas uczyniła dla wychodźstwa?» i w dalszej treści artykułu domaga się od Polski nawiązania bliższego kontaktu z wychodźstwem, poznania wychodźstwa oraz podjęcia zabiegów w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego na wychodźstwie, a zarazem znaczenia tego odłamu narodu polskiego za oceanem.

Jest to palącą kwestją przysłania nareszcie do Stanów Zjednoczonych rzeczywistego i należytego przedstawicielstwa, albowiem do obecnej chwili Rzeczpospolita Polska żadnego przedstawicielstwa nie miała i niema w Ameryce.

Nazwie to ktoś nonsensem, ale gotów jestem udowodnić faktami, że mimo tego, iż mamy w Ameryce konsulaty polskie w Waszyngtonie, awansowano do godności ambasady — mimo to wszystko Polska jeszcze niema należytych i wszechstronnie działającego przedstawicielstwa państwowego w Ameryce.

Nie mam tu bynajmniej zamiaru dyskredytować działalności p. ambasadora, dla którego żywimy głęboki szacunek, ani konsułów, którzy może działają w myśl udzielonych im instrukcyj; chodzi jednak o przedstawicielstwo, jako instytucję, jako wyraziciela polskiej polityki zagranicznej.

Co być powinno, a co jest?

My rozumiemy, że przedstawicielstwo Polski w obcym kraju, a w tym wypadku w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. powinno:

- 1) Reprezentować Rzeczpospolitą Polską wobec rządu Stanów Zjednoczonych.
- 2) Stać na straży interesów Polski.
- 3) Prostować wszelkie fałszywe rozmyślenia kolportowane o Polsce.
- 4) Bronić obywateli Rzeczypospolitej Polskiej na obcym gruncie.
- 5) Służyć za ogniwo między Polską a wychodźstwem.
- 6) Przyczyniać się do utrzymania ducha polskiego wśród wychodźstwa.
- 7) Siąć ziarno zgody i jedności na emigracji.
- 8) Pośredniczyć w załatwianiu prawnych spraw wychodźców na terenie Polski.

Z tej drugiej listy przedstawicielstwo Polski spełnia należycie dwa obowiązki: 1 i 8-my. Reszta leży odległym dotychczas i w ten to odłóg właśnie bije od lat wychodźstwo na alarm, a gdy rząd polski się zorientuje, to w krótkim czasie także zac-

nie energiczną akcję, co oby jak najprędzej się ziściło — tak bowiem jak dotąd sprawy pozostawać nie mogą.

Szkody z tej polowicznej działalności przedstawicielstwa Rzeczypospolitej w Ameryce są następujące:

Gdy Polska nie istniała. Niemcy Polakami w Ameryce pomiatali, gdy zaś Polska jest państwem niepodległym — dziś, teraz w tym szczególnie roku, Niemcy w Ameryce dalej pluja nam w twarz.

Niemcy pracują.

Pod opieką przedstawicieli państwa niemieckiego, którzy kierują całą akcją na rzecz Niemiec w Ameryce, którzy organizują i informują wychodźstwo niemieckie, co do niezbędnych dla Niemiec posunięć na gruncie amerykańskim — prowadzona jest obecnie jawna i tajna kampanja przeciw granicom Rzeczypospolitej.

Niemcy odbijają nam przyjaciół naszych między Amerykanami.

Niemcy przechylają na swoją stronę senatorów i posłów.

Niemcy zabiegają o przyjaźń wybitnych dziennikarzy i autorów.

Wskutek tego w Kongresie toruje się drogę do zażądania rewizji traktatu wersalskiego. Ułatwia to w ogromnej mierze zdobytą przez niemieców prasą z Hearstem na czele, która w różnych działach wysydzia i traktat i granice Polski, nazywając otwarcie polską granicę zachodnią «idjotyzmem i nonsensem prezydenta Wilsona».

Co kilka tygodni w niedzielnych wydaniach pism amerykańskich, ukazują się olbrzymie, całostronicowe ilustrowane artykuły, starające się udowodnić, dlaczego rewizja traktatu jest konieczna, i dlaczego Polska może i powinna być okrojona i pozbawiona dostępu do morza.

Na artykuły te i tu i ówdzie zareaguje jakaś organizacja polska, ale to dociera tylko do danego pisma lokalnego, które zresztą i tak nie sobie z tego nie robi. A napaści te będą teraz trwały stale aż do otwarcia sesji Kongresu w grudniu, a później jeszcze się wzmogą, gdy kwestja powoli zbliżać się będzie do obrad Kongresu.

Czy na tę otwartą propagandę nie czas jest zareagować już teraz przez ambasadę czy też konsulaty? Czy czekać należy aż prasa amerykańska przekona wszystkich kongresmanów i całą Amerykę o konieczności rewizji traktatu wersalskiego, «jeśli spokój w Europie ma być utrzymany»?

Wymowa fałszywa.

Dla ścisłości dodam:

1) Przed rokiem Hearst pierwszy po porozumieniu się z Niemcami, podniósł w Ameryce kwestję «korytarza» we wszystkich swoich pismach.

(Dokończenie na 12-tej stronie.)

Garść wrażeń i refleksyj w związku z podróżą do Thomas Coelho i pokazem „agriculture” u p. Gembarowskiego.

Na specjalne zaproszenie firmy «Hackradt», udaliśmy się na kolonję Thomas Coelho, by obejrzeć doświadczalne pola kolonisty p. Gembarowskiego, który prowadzi tam owocną pracę nad podniesieniem kultury dawno już wyjałowionej ziemi.

Wycieczkę rozpoczęliśmy z Kurytyby z Pracą Zacharias, skąd nas, przy dość dobrej pogodzie, uwiózły samochody należące w przeważającej większości do rodziny fordowskich.

Ponieważ wyruszyliśmy z Kurytyby o godz. 12-ej w południe, więc upewniano nas, że za godzinę najdalej staniemy na miejscu by ujrzeć wspomniane Thomas Coelho, gdzie się tak «galancie» rodzi wszelakie zboże, po zastosowaniu nawozów sztucznych z firmy «Hackradt».

Pragnęliśmy serdecznie jaknajszybciej ukończyć tę pic-nicową podróż. Niestety, widocznie nie danem nam było o 1-ej pp. stanąć na miejscu i schować się pod cienistym dachem gościnnego domu p. Gembarowskiego.

Godzina 1-sza zastała nas w połowie drogi, stojących ze swymi wozami, by czolowemu Whippet'owi dotrzymać towarzysztwa przy zdejmowaniu «nawalonej kichy».

Pomimo, iż przy zdjęciu i reperaturacji kapryśnej opony było zajętych więcej szoferów, mechaników, niż kół miały wszystkie nasze samochody, to jednak reparaacja trwała tak długo, że śmiało mogliśmy zawrócić do stolicy parańskiej na czarną kawę do «Gancho» i powrócić akurat wówczas, kiedy pechowy Whippet zdecydował się opuścić wcale nie malownicze miejsce przymusowego postoj.

Dalsza podróż pozbawiona była wprawdzie podobnych przyjemności, to jednak obfitowała w cały szereg innych i niewiele brakowało, by całe ciało dziennikarskie znalazło się w przydrożnym rowie.

Po drodze serpentyn i karkołomnych wiraży o godz. 2-ej wjechaliśmy na wysoko położone podwórze p. Gembarowskiego, zapelnione licznymi postaciami kolonistów i ich połowie.

Niezadługo też po przybyciu miejscowego i pobliskiego kleru na czele z ks.ks. Bajerem, Kondorą (wszyscy we własnym «Essexie») wyruszyliśmy na oględziny renomowanych pól pszenicznych.

Ważkami-ścieżkami, posuwając się «gęślego», podziwialiśmy dobrze uprawne łany zbóż zasilonych superfosfatami i obok nich dla wykazania różnicy, małe działki pól nie nawożonych. Należy przyznać, iż na danym obszarze p. Gembarowskiego, zboża przedstawiają się bardzo ładnie. Zasługa to w pierwszym rzędzie samego gospodarza, który urządzając ten pokaz «agriculture», wykazał licznym swym gościom-kolonistom, iż przy planowej zgóry zakreślonej pracy i umiejętnym stosowaniu odpowiednich odmian nawozów sztucznych, można nawet najbardziej wyczerpaną glebę doprowadzić do rentownej wydajności jak to zresztą ma miejsce w rolniczych krajach Europy. Narazie chodzi o to, aby kolonista porzucił rabunkową gospodarkę amerykańską, a zaczął pracować konsekwentnie z uwzględnieniem liczenia się z dalszymi przyszłymi możliwościami egzystencji na tejże ziemi.

Wpojenie i przekonanie kolonisty do zaprzestania gospodarki rabunkowej z jednoczesnym podaniem mu wskazówek racjonalnej uprawy ziemi, stanie się położeniem kresu jego dalszym

wędrówkom w lasy dziewicze, a uczyni żeń ustabilizowanego osiadłego rolnika-gospodarza świadomego celu swej pracy.

Przy tej okazji należy nadmienić, iż fakt samokształcenia wśród kolonistów ma niewątpliwie większe znaczenie niż, gdyby to czynili oby mu intelektualnie ludzie.

Dlatego też, chodzi o wspomaganie prowodyra kolonij, który z kolei roztacza promień wiedzy wśród swych kolegów gospodarzy, jak to ma miejsce np. w Thomas Coelho, gdzie tę rolę spełniają w tym wypadku dwaj ludzie: p. Gembarowski i p. Jasiocha, urządzając praktyczne pokazy kultury rolnej.

Na uroczyste zakończenie, pokazu uraczono nas znakomitem «churrasco», zakrapianem tegim piwem, poczem nastąpiły przemówienia, które zagał ks. Bajer. Następnie przemawiał świątły kolonista p. Jasiocha; nauczyciel z Campiny p. Hessel, oraz wielu innych, w językach portugalskim i polskim.

Po wspólnej fotografii i gromkich wiwatach na cześć gości i gospodarzy, odjechalśmy o godz. 6-ej wieczorem w miłym nastroju do Kurytyby, żegnani przez gościnną kolonję uwożąc szczerze uczucie sympatii i podziwu dla wytrwałej i owocnej pracy p. Gembarowskiego.

„TRIBUNA DO PARANA”

„Revolucji nie dokonali klasy lub partje, dokonali jej lud dla Brazylii. Chcę z memi współziomkami obmyśleć kierunek, jaki ma przyjąć rewolucja, gdyż po ustanowieniu jakichkolwiek «rezolucyj» takowe będą niezłomne, nawet gdyby nam przyszyło stracić własne głowy».

JUAREZ TAVORA.

Pod powyższym tytułem i w myśl egidy której treść zasadniczą będzie stanowić przytoczony powyżej ustęp z mowy jednego z filarów rewolucji, Juarez Tavora, zacznie wychodzić w Kurytybie w najbliższych dniach nowe pismo pod dyktando znanego powszechnie adwokata kurytybskiego Dra Raul Pericles. Do współpracy staną ludzie stanu wojskowego i cywilnego godni zaufania, pełni zaparcia się siebie i złączeni w poczuciu jaknajlepszej orientacji twórczej, mającej na celu popieranie rządów gen. Mario Tourinho i pełne poszanowanie jego poczynań, lub przeciwstawienia się takowym, o ileby się okazały sprzeczne z wolą narodu. Nowe pismo bowiem stać będzie wiernie na straży interesów ogółu i walczyć o zrealizowanie tych ideałów, o które naród brazylijski podjął walkę z przemocą, a której cel jeszcze nie został całkowicie osiągnięty.

Handel, przemysł i klasa pracująca—te żywotne potęgi narodu — znajdują zawsze w Trybunie do Parana szerokie poparcie swych sprawiedliwych aspiracji.

Wspomniane pismo, jak zaznaczają jego dyrektorzy, będzie bezpartyjne i pozbawione wszelkich tendencji osobistych, mając na celu jedynie zadanie zjednoczenia ludu w jego ideałach republikańskich oraz współpracy w wielkim dziele odrodzenia politycznego i administracyjnego kraju i Stanu w szczególności, w myśl hasła rzuconego przez przywódców rewolucji, która została podjęta w celu zapewnienia narodowi praw i dobrobytu.

ZA 150\$000
MOŻNA NABYĆ PRAWIE NOWĄ MASZYNĘ DO SZYCIA.
INFORMACJE W REDAKCJI „GAZETY POLSKIEJ”.

I-sze kwartalne sprawozdanie liczbowe

z działalności Patronatu Polskiego w Kurytybie za czas od 12 sierpnia do 30 listopada 1930 roku.

Niedawno zorganizowany Patronat Polski w Kurytybie posiada lokal, mieszczący pokoje noclegowe, stołownię i biuro, ułatwiające wszelkie sprawy, wchodzące w zakres jego działalności.

Głównym jednak zadaniem Patronatu jest poszukiwanie pracy dla bezrobotnych. Zadanie to Patronat spełnia przez swych funkcjonariuszy w Kurytybie i przez członków korespondentów, znajdujących się we wszystkich zakątkach Parany i S-ta Cathariny, a tworzących t. zw. sieć patronacką.

W czasie przeszło 3-miesięcznego swego istnienia Patronat:

1) Zajął interesantów 1349 w tem:	
poszukiwanie pracy	1149
z których znalazło pracę za pośred. Patronatu 75%, m. innymi umieszczono w Castelhanos 140, w wojsk. grupach rob. w czasie rewolucji 150 i skierowano do robót kolejowych w Cambará za bezpłatną pomoc lekarską 25	
wydano lekarstwa bezpłatnie 4	
umieszczono bezpłatnie w szpitalu 10	
lokata, wypłata i wymiana pieniędzy 34	
kupno i sprzedaż ziemi wysyłka pieniędzy do Polski (wysłano razem około 1000 dolarów 45	
wolne przejazdy kolejowe w głąb interj. 131	
z czego udzielono wolnych przejazdów 50	
informacje w sprawie wyjazdu zagranicę 41	
po zapomogli pieniądze zgłaszało się 34	
z czego uwzględniono tylko 2	
w sprawie odszkodowania za zdrowie przy nieszczęśliwych wypadkach w czasie pracy 6	
poszukiwanie zagubionego bagażu 2	
porady prawne i sprawy policyjne 8	
w sprawach rejentałnych bilety okrętowe 10	
wynajm mieszkań 6	
wynajm mieszkań 2	
Wśród interesantów było 60%	
wśród interesantów było Brazylijan 38	
Wśród interesantów było Niemców 12	
2) Korzystało ogółem z noclegów osób 121	
udzielono noclegów 387	
w tem:	
płatnych 90	
bezpłatnych 297	
3) Z dożywiania korzystało osób 288	
w tem:	
placilo 30 osób na sumę 527\$800	
na koszt Patronatu żyło 258 osób 1:250\$800	
razem wyd. pożywienia na sumę 1:778\$600	
4) Listów otrzymano i wysłano razem 102	
5) Posiedzeń Zarządu Patronatu było w okręgu sprawozdawczym 7	
* * *	
Księga kasowa Patronatu wykazuje za okres sprawozdawczy:	
a) ogólny przychód 5:544\$000	
w tem:	
subwencje Konsulatu łącznie z zapomogą na urządzenie Patronatu 5:265\$500	
opłaty interesantów 278\$500	
b) ogólny rozchód 5:768\$000	
w tem ważniejsze pozycje stanowią:	
urządzenie Patronatu 1:344\$100	
komorne 840\$000	
światło i telefon 322\$900	
c) długi 224\$800	
* * *	
Z innych ważniejszych spraw	

z działalności Patronatu za okres sprawozdawczy zaznaczyć należy, że:

— Patronat według instrukcji p. radcy Pankiewicza przygotowuje organizację własnego gospodarstwa rolnego, poprzez które stworzy się możliwość i łatwość dawania pracy bezrobotnym rolnikom.

Patronat podjął sprawę ulokowania w Paranie 50-ciu młodych rolników z Polski (wychowanków szkół rolniczych), których wysłania z Polski zażądał u odnosnych czynników p. radca Pankiewicz.

— Patronat pośredniczył w kilku wypadkach pomiędzy pracodawcami a pracownikami w regulowaniu plac i inkasował należności, wypłacając je następnie robotnikom.

— Patronat opracował wykaz należności robotników z «Empreza Constructora Parana Ltda» razem na sumę 96:400\$ i przedstawił go rządowi z prośbą o przyspieszenie wypłaty.

— Patronat skoncentrował w swem biurze listy, nadchodzące z kraju dla robotników i przyjmował depozyty pieniężne.

Patronat współdziałał z odnosnymi czynnikami w sprawie racjonalnego i planowego rozsiadania rolnego wychodźstwa polskiego w Brazylii.

Prezes Patronatu
(-) Ks. St Trzebiatowski
Sekretarz
(-) W. Gr. Kowalski.

Komunikat n. 3 Patronatu Polskiego w Kurytybie.

DO CAMBARÁ Patronat skierował za bezpłatnym przejazdem 117 robotników — dalsze zapisy przyjmujemy. W Parangua roboty przy porcie jeszcze nie rozpoczęte.

Staramy się o roboty w Minas Geraes i w Palmas. Kompanja telefoniczna rozpocznie roboty prawdopodobnie w drugiej połowie grudnia.

NALEŻNOŚCI niektórych robotników z wojskowych grup robotniczych do odebrania w Patronacie.

KILKUNASTU CIEŚLI, kowali i stolarzy Patronat może dostarczyć zaraz panom pracodawcom,

DOM Z OGRODEM i 2 ma alkami ziemi tanio do nabycia lub w dzierżawę na dogodnych warunkach. Nowonabywca pierwszy rok gospodaruje bezpłatnie. Potrzebna gotówka do pierwszych zbiorów. Nowonabywca ma możliwość znalezienia w pobliżu pracy zarobkowej.

2 DZIEWCZYNI do domowego gospodarstwa potrzebne na kolonję.

2 KUCHARKI od stycznia potrzebne.

CHŁOPIEC na praktykę do zakładu mechanicznego na kolonji potrzebny.

DO SPRZEDANIA — a) 2-alkrowa dobra gospodarka z zabudowaniem, tanio, pięknie położona w pobliżu Kurytyby, sad i warzywnictwo, b) 5 lotów za 12 tysięcy na Bacachery. c) 4 alkrowe gospodarstwo, połowa las, połowa ziemia uprawna dobre zabudowania, z inwentarzem żywym i martwym za 17 tysięcy.

SZAKIER dobrze zagospodarowany, 8 klm. od Kurytyby do wydzierżawienia na dogodnych warunkach.

TEREN pod własne gospodarstwo rolne poszukiwany przez Patronat.

3-LETNIA DZIEWCZYNIKA na wychowanie poszukiwana.

Z BEZPŁATNEGO DOŻYWIANIA i noclegów w Patronacie bi-dni robotnicy korzystac mogą tylko 3 dni.

LEKCJI GRY NA FORTPIANIE udziela pianista na dogodnych warunkach w domu ucznia.

NA ROBOTY do Castelhanos

narazie więcej nie zapisujemy, gdyż w ubiegłą sobotę wystąpił tam 54 robotników.

ROBOTNIKOM, którzy pracowali na drodze saopaulowskiej, podajemy do wiadomości, że w ubiegłą piątek p. Armando Lusak potwierdził wykaz należności, opracowany przez Patronat i zobowiązał się w obecności Dr. Grabskiego przez specjalną piśmienną deklarację skutecznie wypłacić dnia 15 b. m. Takież samo zobowiązanie złożył u pana szefa policji, dokąd został przez funkcjonariuszy policyjnych sprowadzony.

UŻYWANY
ofejalnie w wojsku
ELIXIR „914”

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1.—Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2.—Zniknięcie pryszczów, egzemmy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.
- 3.—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4.—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.
- 5.—Zołądek i kizki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczw i chorób syfilistycznych.

Straszna katastrofa na granicy Minas-Rio.

W mieście Porto Novo do Cunha, na stacji Leopoldina Railway, granicy Minas Geraes i Rio, miała miejsce dnia 4 b. m. wielka eksplozja materiałów wojennych, należących do wojsk rewolucyjnych. Podczas wybuchu zginęło 40 osób i wiele zostało poranionych. Przeszło 300 domów zostało mniej lub więcej uszkodzonych, a położone najbliższej miejsca wypadku runęły w gruzy.

Ciała wielu ofiar tej strasznej katastrofy zostały porozrywane w kawałki i porozrzucane w różne strony.

Co mówią wygnani politycy.

Redaktor dziennika riokiego «A Noite» który rozmawiał w Portugalji ze znajdującymi się tam na wygnaniu politykami upadłego rządu brazylijskiego, przytacza niektóre zdania jakie usłyszał w rozmowie z tymi mężami.

Aristides Rocha np. wyraził się, iż Washington Luiz ma twarą głowę, a właściwie zamiast głowy cementowy blok.

José Gaudencio przypisuje całą winę na ubiegłe wypadki ex-prezydentowi Brazylii, dodając, że rewolucję spowodował bezprzykładowy upor Washingtona, który ani na krok nie chciał odstąpić od swych przekonań.

Machado Coelho, ex-deputowany Dystryktu Federalnego sądzi, iż padł ofiarą swej solidarności. W rzeczywistości nie zgadzał się, jak twierdzi, z przekonaniem Washingtona Luiz i tylko przez posłuszeństwo dla byłego rządu którego był członkiem szedł z kierunkiem błędnej polityki, której obecnie padł ofiarą.

Rego Barros, ex-prezydent Kongresu Deputowanych w Pernambuco, zachował w rozmowie pewną dyskrecję, nie obwinając w niczem Washingtona Luiz.

Wszyscy wyżej wymienieni wygnanci wyrażali się pochlebnie o rządzie prowizorycznym, dodając, iż życzą postępu i dobrobytu Brazylii, oraz że chwile wygnania słodziej im będzie nadzieja lepszej przyszłości, jaka niewątpliwie nastanie w Brazylii pod nowymi rządami.

ADMINISTRACJA „GAZETY POLSKIEJ” JUŻ PRZYJMUJE OPŁATY ZA PRENUMERATE NASZEGO PISMA NA ROK PRZYSZŁY.

Zbrodnicze wybryki nieuchwytniej szajki w wielkopolsce nie ustają.

Poznań. — Od dłuższego czasu na terenie powiatu wągrowieckiego, mogińskiego i żnińskiego grasuje nieuchwytna szajka, która dopuszcza się wybryków, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Szajka ta ścina sosny, względnie słupy telegraficzne, przy czem zrywa przewoły, a słupy przetrzuca przez szosę, zagrażając w ten sposób przejeżdżającym samochodom. Dotąd wybryki te nie pociągnęły za sobą ofiar, lecz o wypadek śmiertelny przy nich nie trudno.

Ostatnio prawdopodobnie ta sama szajka w lesie majątności Mielno w pow. gnieźnieńskim, na szosie Gniezno—Rogowo, ścięła 4 sosny, które ni zatarasowała szosę. Równocześnie zerwane zostały przewoły telefoniczne. W nocy po tym wypadku w lesie państwowym Brody, obok szosy Borzecin—Biskupice w powiecie żnińskim wyjęto jedną sosnę,

którą przetrzucano przez szosę. W obu wypadkach przeszko- dy w czas zauważono i usunięto.

Malca rzuciła własne dziecko pod tramwaj.

Lwów. — Na ulicy Sapielny we Lwowie rozegrał się w oczach liczących przechodniów wstrząsający wypadek. Oto młoda kobieta nagłym ruchem rzuciła pod nadjeżdżający z całym pędem wóz tramwajowy, niemowlę.

Dzięki przytomności umysłu motorowego tramwaj został w ostatniej chwili zatrzymany i dziecko wyjęto z pod deski ochronnej.

Sprawczydni Olga Kodyłówna służąca, oddała się dobrowolnie w ręce policji. Dziecko oddano do komisariatu miejskiego, matkę osadzono w aresztach policyjnych.

Pomniki, które nie doczekały się realizacji w Warszawie.

Z racji wykończenia, obrania miejsca, ustawienia, a nawet wyznaczenia już terminu uroczystego odsłonięcia nowego pomnika «Dowborczyka» w Warszawie, zamieszcza tamtejsza prasa słusznie uwagi w aktualnej i wciąż chroniącej «kwestji pomnikowej» w Warszawie. Wypada dodać, że pomnik «Dowborczyka» stanie na wybrzeżu Kościuszkowskim w pobliżu ul. Karowej i przedstawią Dowborczyka, dhuta art. rzeźbiarza M. Kamińskiego, z wydobytym pałaszem i zwróconego na Wschód, ku mrokom zawsze nam groźnej Rosji, obecnie bolszewickiej.

Jak podnoszą wspomniane głosy prasy, pomnik ten stanął szybko, jakby z konspiracji, gdyż komitet jego wystawienia nie bił we wszystkie bębny propagandy ogólnokrajowej, tylko chociaż pracował i zamierzone dzieło do końca doprowadził. Słusznie zaznaczono, że pomnik tak szybko i sprawnie powstał, bo nie miał «wielkiego komitetu», któryby mu przeszkadzał i przy przeciwnieństwie do niego tyle projektowanych w stolicy pomników czeka od lat realizacji,

Uperłumowane taksówki z gazetami w Warszawie.

Kryzys, jaki obecnie przeżywa taksówki w Warszawie, wywołał wśród ich przedsiębiorców przyjemną dla pasażerów inlejtową w kierunku zdobycia klientów. Przedewszystkiem nalejące w liczbie taksówki «wyporzadniały» i nabrały eleganckiego wyglądu, gdyż do zamiebananych nie kierowali się zupełnie goście, a ostatnio wprowadzili przedsięwzięciory niezwykłą nowość, a mianowicie pojawiły się w Warszawie taksówki wewnątrz perfumowane i posiadające zawsze świeże gazety do użytku pasażera. — Oprócz tego «wykwintne» te taksówki wydają z liczników nowego typu pokwitowania z wymienioną kwotą, numerem taksówki i adresem jej postoju. Ułatwia to odnalezienie ewent. pozostawionych w taksówce rzeczy. Mało tego, skrupulatni pasażerowie, którzy zachowają 20 takich pokwitowań — jakę premię otrzymają i godzinę jazdy gratis.

Bandyci zamordowali bankiera w Chicago.

Z Chicago donoszą, że Courtney Mervill, wiceprezydent Union Statów Banku został zabity przez bandytów. W chwili kiedy wsiadał do samochodu, napadło na niego dwu opryszków z wezwaniem: «ręce do góry!» Ponieważ rozkaz tego nie wykonał, natychmiast dali do niego strzał rewolwerowy, raniąc go tak ciężko, że wkrótce potem zmarł.

Osobliwa ryba i tęcza na niebie.

W Saint Jean de Luz we Francji, morze podczas burzy wyrzuciło na brzeg jakąś osobliwą rybę, której nawet wytrawni rybacy nie umieli nadać nazwy. Ryba ta, długości 1 m., pokryta jest całą srebrną łuską i posiada ogon w kształcie sierpa. Szerokie jej pletwy mają plamy fioletowe, na grzbiecie zaś znajdują się osm dużych punktów szkarłatnego koloru.

Podczas ostatniej burzy zaobserwowano ciekawie zjawisko meteorologiczne w okolicy Givry-Mellecey. Oto wiele osób widziało podczas nocy tęczę na niebie wśród następujących okoliczności: niebo było zasnuwane groźnymi

Straszna przeż Japonczyków w Formozie.

Z Tokio donoszą o strasznych i nieudziękich walkach, jakie rozegrały się na wyspie Formoza pomiędzy tubylcami a Japonczykami, osiadłymi w tamtejszych miejscowościach.

Tubylcy napadli na Japończyków, mordując w nieudziękich sposób kilkuset kolonistów japońskich na wsi i 20 dziewczynek japońskich, zehranych w jednej ze szkół powszechnych. Miasto Mus zajęte zostało przez powstańców, którzy wymordowali tam całą ludność japońską.

Rzucona przez wicher rekinom na pożarcie.

Havany. — P. Jackson, żona wice-konsula Stanów Zjednoczonych, rzucona została podmuchem gwałtownego wiatru ze skały do morza i napadnięta przez rekiny.

Mąż jej i drugi wicekonsul amerykański rzucili się na pomoc, lecz wszyscy troje zginęli we wzburzonych falach.

Obecny na miejscu jeszcze jeden członek konsulatu usiłował ratować tonących, lecz samo mało się nie utopił.

Nielamliwa porcelana.

Pojawił się nowy materiał t. zw. idumalit, który może zastąpić porcelanę, szkło i inne podobne łatwo lamliwe materiały. Odnacza się wytrzymałością na wysokie temperatury, kwasami i wszelkimi zaletami jakie posiada porcelana, przytem nie daje się tak łatwo połamać.

chmurami i padał ulewny deszcz. Chmury nie zaciemniały jednak księżyc, który siał swe promienie i powodował jakby tęczę księżycową, doskonałą dla wszystkich widzianą. Zjawisko to trwało przez długie minuty.

Książka milionowej wartości.

Jeden z uczonych angielskich odnalazł u pewnego antykwaryjsza w Londynie niezwykle cennego białego kruska—a mianowicie pierwszy angielski kalendarz ilustrowany («Machlinia Book of Hours») — wartości 20 tysięcy funtów szt. (około 860 kontów). Pochodzi on z r. 1484.

Dzikość tubylców przypomina obyczaje dawnych Indian. Dopuszczają się oni strasznych okrucieństw na bromających się japończykach. W jednej z potyczek policji japońskiej z powstańcami, wszyscy policjanci zostali zabici, względnie wzięci w niewolę i straceni okrutnie.

Gubernator Formozy zarządził natychmiastowy wymarsz siłnych oddziałów wojskowych w celu stłumienia wubuchu dzikich tubylców

Walka ze spóźniającymi się.

Pisma nowojorskie z niemałym zadowoleniem witają powstanie jeszcze jednej ligi, a mianowicie ligi zwiazku walki ze spóźniającymi się do teatru lub na koncert. Ponieważ zaś plaga ta znana jest nietylko w Ameryce ale wszędzie, mimo różnych przepisów daje się we znaki, więc warto jest z tą sprawą nieco się zaznajomić.

Amerykańska liga walki ze spóźniającymi się polega na bardzo prostym zobowiązaniu. Członkowie ligi podpisują miarowicie deklarację tej treści, że spóźniającym się do teatru na koncert lub meeting stanowczo nie zrobią miejsca, choćby im nawet okazywano opłacony bilet na miejsce numerowane. W ten sposób spóźniający się zmuszony będzie stać aż do końca produkcji, co mu się prawdopodobnie sprzykrzy, wobec czego odepdzie, utrącający złożoną opłatę.

Kto wie jednak, czy w tym wypadku sala teatralna lub koncertowa nie zamieni się w salę boksu, który—jak wiadomo—w Ameryce jest także bardzo popularny.

(U nas w Kurytybie dzieje się inaczej: przychodząc na zapowiedziane „punktualnie“ na godz. 8 przedstawienie o godz. 9-ej, przychodzi się jeszce o całą godzinę «wczesniej». Przy p. Red.)

Ubranie aluminiowe.

Angielscy fabrykanci aluminiurnum w poszukiwaniu nowych rynków zbytu tego metalu, zapowiadają wyrób materiału na ubranie męskie i damskie z cienkich plecionek aluminiowych. Materjały te będą również bardzo tanie, bo cena ich ma wynosić około 4 zł. za metr.

Przygoda Samolotu Lotniczki w Puszczy

Sladami słynnej obecnie Amy Johnson poszła Anna angielska lotniczka pani Bruce, wyruszyła w podróż 25 września pokryjona z lotniska w Heston nad Daleki Wschód. Jej podróż ma być bardzo interesująca, co Amy Johnson. Po wystartowaniu w Buszirze samolot jej poczał zle funkcyjowanować wreszcie, walcząc bezskutecznie z piaszczystą burzą w pustyni Beludżystan (między Persją a Indjami), lotniczka zmuszona była wyładować w miejscowości Kuh-I-Nabarak, w odległości 40 mil od Dżasku. Skrzydła samolotu wryły się w złoża miękkiego piasku, aparat «stanał dęba» na śmigle, pani Bruce ledwo uszedłszy z życiem, zmuszona była lądować gdzie Bóg dał. Lecz najgorsze chwile nie minęły. Widok spadającego samolotu ścignął na miejsce lądowania tłumy dzikich beludżów. Samolna, bezbronna kobieta wśród dzikich tubylców! — sytuacja była nie do pozadroszczenia. W telegraficznym swym raporcie pani Bruce opisuje scenę «powiania» dzikusów.

«Otoczyli oni ciasnym kołem samolot i zaczęli tańczyć, spoglądając na mnie nieprzyjaźnie i wymachując kijami. Udawałam, że nie żywię żadnej obawy, usmiechałam się do nich, ścisłam dlonie dzikusów, — w ten sposób udało mi się ich rozbroić. Aby pozyskać ich sympatię, zaczęłam tańczyć i śpiewać, czem beludżowie przyglądali się z wielkim zainteresowaniem. Następnie bawłam śmiesznie dzieci, które się do mnie zbliżały. Tak trwało kilka godzin, aż wreszcie przekonałam się, że mi już nie nie grozi. Właszcza żawit dzikusów dzwonek mego budzika, to też musiałam go ciągle nakręcać, i dzwonić nieustannie. Wódz beludżów Szah-morad-bin Salla odhaczył jakiś taniec wojenny, zapraszając mnie do wzięcia udziału w tanach. Oczywiście, nie czekałam na powtórne zaproszenie».

Następnego ranka lotniczka skreśliła kilka słów na kartce, prosząc gościnnego wodza (oczywiście na migi) o przesłanie owej kartki do miasta Dżosk. Wysłał więc wyruszył natychmias z Kub-I-Nabarak. Dwaj wędrujący ban-

dyer, którzy w Niemczech jest drogach karawanowych Beludżystanu, puszczyli się w podróż z żoną i następną w drodze do miasta biała kobieta, pospieszyli do miejsc lądowania samolotu, gdzie ujrzano rozbitek, zbliżających się na ośmiu beludżów, którzy osami się obawili wszelkich bandytów, zaproponowali im ukrycie się w kabinie samolotu. Pani Bruce przeżyła kilka bardzo niepokojących chwil. Wreszcie zdecydowała się i pojechała do nadjeżdżających rozbójników z uprzejmym uśmiechem i wyciągniętą dłońią. Uzbrow-

Daremne wysiłki znakomitych mózgów nad rozwiązaniem zagadki o „tamnym świecie”

Kolo spirytystów «Astrea» w Nowym Jorku zwróciło się do szeregu wybitnych osobistości, literatów, wynalazców, biologów i psychologów, z zapytaniem co sądzą o «tamnym świecie» i o nieziszczalności duchowej naszej istoty przez śmierć? Ankieta przeprowadzona została nie tylko w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., ale wzięły w niej udział także francuskie i angielskie znakomitości. Jak można było się spodziewać, odpowiedzi wypadły bardzo różnorako (i okazało się, że niejedna «powaga», gdy wchodzi poza krąg swej specjalności, przestaje być poważną i niema nic do powiedzenia, co by zasługiwano na uwagę). Oto kilka najbardziej charakterystycznych i interesujących odpowiedzi:

AMERYKANIE.

TOMASZ ALVA EDISON: Miła jest mi myśl o życiu pośmiertnym. Wiara ta nie jest jednak tylko postulatem serca, ale także logicznym wnioskiem umysłu. W naturze nie ma ginie — a w naukach przyrodniczych od czasu odkrycia przez Roberta Mayera zasady zachowania energii uchodzi za pewnik, że coś nie może w żadnym okolicznościach stać się nicem. Czemużby to nie miało się odnosić do tego osobliwego splotu sił, który nazywamy duszą? Wielki filozof przyrównał śmierć do bramy. Jest wyjściem i wejściem zara-

żem. Końcem i początkiem, zależnie od stanowiska obserwatora. W każdym razie nie byłbym wdzięczny człowiekowi, który by mi udowodnił, że wiara w życie pośmiertne jest zrozumiałym złudzeniem. Jestem jednak przekonany, że takim dowodu dostarczyć nie sposób.

HENRY FORD: Od lat młodzieńcych wierzę w wędrowkę dusz; leczne przeżycia w późniejszych latach przyczylny się do umocnienia tej wiary. Byliśmy tu wszyscy już setki razy przed naszymi narodzinami i będziemy setki razy po naszej śmierci.

MILICAN (sławny fizyk): Nie sądzę, aby po naszej śmierci mogło być inaczej jak było przed naszymi narodzinami. Miliony lat przeszły, a nas jeszcze nie było, miliony lat przejdą, a nas już nie będzie.

ANGLICY.

H. G. WELLS: Nie wierzę w tamten świat, przynajmniej nie wierzę w światowe życie po śmierci. Ów filozof grecki, który powiedział: «Gdzie jestem, tam niema śmierci, a gdzie jest śmierć, tam mnie niema» — miał zapewne rację.

CHUNDER BOSE: (sławny fizjolog w Kalkucie): Ożywiona natura zadaje tyle zagadek myśliciemu człowiekowi i badaczemu, że okres naszego bytu okazuje się zbyt krótkim, abysmy mogli przystąpić do rozważania jeszcze potężniejszego zagadnie-

Dziki sabotaż niemiecki na nowej linii kolejowej Bydgoszcz-Gdynia.

Korespondent pomorski nadesłał do «I. K. C.» uzupełnienie relacji o uroczystym otwarciu odcinka północnego magistrali G. Śląsk—Gdynia. Dowiadujemy się o notorycznym sabotażu, uprawianym przy tych robotach przez tamtejszych Niemców i ich zwolenników.

I tak w przeddzień uroczystego otwarcia nowej linii kolejowej, dokonano zamachu na od-

cin ku między stacjami Stronie—Serock, gdzie niewykryci dotychczas sprawcy wyrwali śp, stojący przy torze, z tablicą ostrzegawczą dla wozów i samochodów. Słup ten, grubości słupów telegraficznych, wbił następnie na torze między szynami, wskutek czego wykoleił się pociąg robotniczy, jadący w przeddzień otwarcia linii.

Zamach ten nie był pierwszym w czasie budowy nowej linii, wielokrotnie podczas robót okoliczna ludność niemiecka zrywała szyny z toru, wbiła luzy i haki tak, iż obecnie toczy się w tym kierunku wiele dochodzeń. W obawie też jakiegoś sabotażu, oficjalny pociąg z władzami wypuszczono w dzień otwarcia linii, z zachowaniem największych ostrożności wzdłuż całego toru.

11 nowych ekzekucji w Rosji Sowieckiej.

W Moskwie aresztowano 44 osoby pod zarzutem wywoływania dezorganizacji i chaosu w służbie aprowizacyjnej. Na rozkaz władz sowieckich rozstrzelano 11 urzędników służby aprowizacyjnej.

Protest antyniemiecki Koła Akademików „Polonia” w Genewie.

Wobec ostatnich ponawiających się napaści pewnych stronnictw niemieckich na całość granic Rzeczypospolitej, studenci polscy Uniwersytetu Genewskiego, zgromadzeni na zebraniu Koła Akad. «Polonia», protestują jaknajenergiczniej przeciw wszelkim wrogim zakusom i solidaryzują się z całym Narodem

Polskim pod jednym sztandarem obrony granic Ojczyzny.

Podatek kawalerski w Jugosławii.

Gabinet jugosławiański postanowił nałożyć podatek na wszystkich kawalerów w Jugosławii i zwolnić z podatku wszystkich ojców rodzin, którzy liczą więcej niż dziewięcioro dzieci.

Polak twierdzą, że nie wierzą w życie pośmiertne, spodziewają się zawsze w ciuchoci, iż się mylą. W każdym razie hipoteza o zachowaniu życia po śmierci jest ważnym środkiem uspakajającym, który pomaga nam spełnić nasze zadanie życiowe.

BLASCO YBANEZ (sławny powieściopisarz, zmarły niedawno):

W życie po śmierci nie chcę wierzyć! Żyć, wiecznie żyć, w ciągu milionów lat żyć pośród ludzi, którzy mnie już za dni mego pobytu na ziemi zanudzili na śmierć? Nie mogę sobie wyobrazić większego nieszczęścia! Znaczenie bardziej pożądaną godnym wydaje mi się wiekiusty śmiertelną sen bez marzeń. Uważam jednak, że zajmowanie się tem zagadnieniem nie wiedzie do niczego. Jeżeli istnieje życie pośmiertne, każdy z nas dowia się o tem w porę...

WŁOSI I HISZPANIE.

G. MARCONI: Także ci, którzy

Błędna orientacja

Prasa brazylijska omawiając poważną sytuację polityczną jaka panuje obecnie na kontynencie Europy, patrzy na rozgrywane się wypadki polsko-niemieckie przez pryzmat polityki pruskiej, dążącej tendencyjnie przedstawienia faktów w świetle korzystnym dla interesów niemieckich.

Oto co pisze dziennik kurytybski «O Dia» z dnia 5-go b. m.

«Powracając do kwestji polityki europejskiej, pismo rioskie «Jornal do Brasil» zapatruje się na wypadki rozgrywane się w Europie z punktu widzenia przyjętego przez «O Dia».

Zdaniem wspomnianego dziennika, stosunki między Polską, a Niemcami nie były nigdy szersze od samego początku przyłączenia do Polski części Górnego Śląska, którą Niemcy ciągle uważają za swoją własność i nie myślą się wyrzec tej bogatej okolicy posiadającej przemysł rdzennie niemiecki i cenne kopalnie węgla eksploatowane obecnie przez Polaków.

Ostatnio stosunki zaostrzyły się znacznie z powodu wypadków jakie miały miejsce na granicy, w rezultacie których, jak zapewniają władze niemieckie, kilku Niemców zostało zabitych, a inni poranieni.

Skargi obywateli niemieckich, zamieszkałych w polskiej części G. Śląska były tak częste, że rząd Rzeszy zmuszony był przeprowadzić dochodzenia, które wykazały prawdziwość niemieckich zażaleń.

Wobec systematycznego przesładowania, mniejszość niemiecka postanowiła zwrócić się do Ligi Narodów z prośbą o zwołanie specjalnego zebrania Komisji dla spraw mniejszości, celem rozpatrzenia tej kwestji.

W odpowiedzi na polskie gwałty, organizacja «Stalowych hełmów», składająca się z niemieckich weteranów wojny światowej, zażądała od Berlina kategorycznej interwencji, oświadczając, iż w przeciwnym razie będzie musiała na własną rękę przedsięwziąć ochronę niemieckiej mniejszości przeciw polskim gwałtom.

Łatwo zrozumieć — dodaje wspomniany dziennik — całą powagę chwili. Niemcy nie ukrywają swego niezadowolenia i protestują przeciw preferowaniu wyborów na G. Śląsku, jak również przeciw korytarzowi gdańskiemu, który pozabawia ich portu, a Polsce otwiera drogę na terytorjum niemieckie.

W ostatnich czasach Niemcy podwoiły zabiegi o rewizję granic wschodnich, ponawiając swój protest przeciw traktatowi wersalskiemu, mocą którego przyznano Polsce znaczne korzyści ze stratą Niemiec. Zabiegi te znajdują przychylnę poparcie ze strony państw europejskich, za wyjątkiem Francji, która uczyniła Polskę państwem silnym, mogącym w razie potrzeby stawić czoło z jednej strony Niemcom, z drugiej Rosji, lub niedopuszczyć do złączenia się tych dwóch krajów.

W Anglii i Włoszech można zauważyć przychylną tendencję co do rewizji traktatu pokojowego polsko-niemieckiego i oile sprawa ta pójdzie pod dyskusję Ligi, nie ulega wątpliwości, że wygraną przechyli się na stronę Niemiec.

Polska nie kryje obawy, iż na skutek nalegań niemieckich sprawa rewizji granic może zostać oddana do decyzji państw europejskich, czego wszelkimi sposobami pragnie uniknąć, a jednakże nie może powstrzymać swej niechęci do mniejszości niemieckiej.

Przez powyższą publikację

dziennik «O Dia» wystawia sobie brzydkie świadectwo służenia sprawom niemieckim, a nie ogólno-swiatowym. Niemniej dziwnym się staje, że publicysta z «O Dia», który oświetlił w tak naiwny sposób stosunki polsko-niemieckie, zdaje się wcale ich nieznac, w przeciwnym bowiem razie podszedł by do tych spraw z nieco innej strony.

Powiedzenie np. takie «Francja uczyniła Polskę państwem silnym» zbyt jaskrawo mówi, że nasz szanowny publicysta częściej czytywał dzieła słynnego Juliusza Verne niż rozpraw polityczne znawców stosunków europejskich.

Do tej pory, wszyscy którzy choć raz odwiedzili Polskę, stwierdzają, że kraj ten wszystko co ma, zawdzięcza własnej pracy i ciągłym wysiłkom jakich nie szczędzi, by ugruntować swe niezależne stanowisko w rzędzie cywilizowanych państw świata.

W innym miejscu znów czytamy: «Polska nie kryje OBAWY, iż na skutek nalegań niemieckich sprawa rewizji granic może zostać oddana do decyzji państw europejskich».

Te «państwa europejskie», o których mówi nasz «przyjaciel» już zdecydowały dawno rewizję niewygodnych dla siebie traktatów, o tem to cały świat już wie.

Polacy zaś, nie potrzebują żadnych OBAW kryć, lub nie kryć; od wieków wiecznych dzieliliśmy i wiemy z kim graniczymy od Zachodu i jaką rolę, dziwnym zrządzeniem losów, wypadło nam grać w dziejach historii.

Od tych ciągłych «obaw» wypadałoby nam już dawno umrzeć ze strachu, lecz jakoś żyjemy i żyć będziemy. Szanownemu zaś publicyście z «O Dia» radzimy, aby się przejechał po Europie i odwiedził Polskę, o której pragnie zabierać głos, a wówczas może dojdziemy do porozumienia.

Dr. Sylvino P. de Araujo.

VORONOFF

Brazylijski wynalazek FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocalałą.

KOBIETA nie będzie cierpiała więcej na kolki maciejące i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-ch godzinach.

KOBIETA nie straci życia z powodu porodu.

KOBIETA, nie będzie już tak cierpiała, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci.

Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIETA, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymanie perjodu, wycieki, białe upławy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać napuchnięcia reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (prekwitu) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Jest ona przepisywana przez przeszło 4 tysiące lekarzy.

WIEC

w sprawie naszej przyszłości w Paranie,

który nie odbył się dn. 5-go października z powodu ruchu rewolucyjnego, ODBĘDZIE SIĘ w sali ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE, w niedzielę, dnia 14^o b. m., o godz. 15-tej (3-iej po poł.), pod łaskawym protektorem Dra Kazimierza Downarowicza, Konsula R. P., oraz z udziałem p. Michała Pankiewicza, Rady Emigracyjnego na Amerykę Południową.

Stow. St. „SARMACJA“.

Należy już od teraz nadsyłać zamówienia na nowe prenumeraty „Gazety Polskiej“

WIEŚCI z ARGENTYNY

Kandydaci na prezydenta republiki.

«La Opinion» w artykule omawiającym kwestję wyłonienia kandydatów na prezydenta i vice-prezydenta, wymienia dwóch mężów Julio Rocca i generała Justo.

Protest żydów przeciw Anglii.

Żydzi argentyńscy, których Argentyna liczy przeszło 250 tysięcy, wysłali w ub. tygodniu do brytyjskiego departamentu kolonii protest w sprawie zakazu przez Anglię kupna ziemi emigrantom żydowskim. Według oświadczeń żydów, Anglija wykracza przeciw podjętym przez się obowiązkom, gdyż przyjmując mandat nad Palestyną, zobowiązała się utworzyć państwo żydowskie.

Rozgorczenie wśród robotników.

Robotnicy argentyńscy wyłonili z pośród siebie specjalną komisję, która udała się do prezesa Liga Patriotica Argentina, celem wniesienia protestu z racji udzielania przez rząd pierwszeństwa obcokrajowcom we wszystkich prawie gałęziach pracy z pominięciem tubylców.

Samolot „Condor de Bolivia“ uległ zniszczeniu.

Donoszą z Rosario, że płatowiec boliwijski «Condor de Bolivia», odbywający podróż z La Paz stolicy Boliwji, do B. Aires, spadł w miejscowości Villa Constitucion, przyczem aparat spłonął doszczętnie.

Trzech oficerów, Lucio Luizaga, Horacio Vasques i Horacio Burda, ponieśli śmierć na miejscu, a trupy ich wskutek popalenia zmieniły się do niepoznania.

„Times“ o kredycie brazylijskim.

Wychodzący w Londynie «Times» w artykule omawiającym stosunki brazylijskie, pisze, że sytuacja u nas wkracza na lepsze tory; wniosek swój londyński dziennik uzasadnia tem, że ostatnio wypuszczone przez nasz rząd brazylijskie obligacje na sumę 300 tys. kontów, zostały pokryte w ciągu 38 godzin przez rioskie banki zagraniczne.

Wybory w Uruguay.

Dnia 30 ub. m. odbyły się wybory na stanowisko prezydenta republiki i trzech członków Rady narodowej.

W zawodach wyborczych zwyciężył

Z atletyki polskiej w Ameryce.

W Los Angeles w Kaliforniji popisują się niezwykłą siłą polacy p.p. Maksymiak, których niebawem produkcje zainteresowały szeroki ogół zwolenników atletyki, jak również i zwykłej szarej publiczności.

Na program pokazów składają się:

1. Zginanie na karku Maksymiaka żelaznej szyny przez 30 osób z publiczności.
2. Dźwiganie platformy z 20 ludźmi, wagi 1.000 kg.
3. Podnoszenie w jednej ręce czterech ludzi z publiczności.
4. Wbijanie gołą ręką gwoździ na wyłot w grubą deskę.
5. Rozbijanie na głowie kilku zwykłych budowlanych cegieł doszczętnie.
6. Wykonanie «Piekielnej kuźni», czyli kucie rozpalonego żelaza na potężnej piersi Maksymiaka przez dwóch miejscowych kowali. Oprócz tych produkcyj repertuar Maksymiaków obfituje w mnóstwo innych, również interesujących, to też występy sympatycznej pary naszych atletów cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem.

ly udział liczne partie a przede wszystkim dwie: «Colorados» i «Brancos». Pierwsza partja wysunęła aż 5 kandydatów, druga zaś tylko dwóch.

Komuniści mogli liczyć najwyżej na 5 tysięcy głosów, które wobec 350 tys. głosów innych partji, pozostały prawie bez znaczenia.

Na stanowisko prezydenta prawdopodobnie zostanie wybrany członek partji «Colorado», Dr. Manini Rios.

Naogół wybory odbyły się zupełnie spokojnie, pomimo wybuchu w przeddzień wyborów generalnego strajku w Montevideo.

KALENDARZ „Gazety Polskiej“ na rok 1931

zawiera bardzo ciekawe nowości z całego świata oraz szereg interesujących opisów między innymi «W górach Dżur-Dżura» z cyklu «Z Warszawy do Sahary», pióra naszego stałego korespondenta Leszka Gustowskiego. — Kalendarz «Gazety Polskiej» służy w wielu wypadkach jako poradnik domowy, to też powinien go posiadać każdy dobry gospodarz.

Do nabycia po cenie 2\$500 u agentów «Gazety Polskiej».

Sangue! Sangue! Sangue!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchot. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przygnębienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Oświeca całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
- 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciakła krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

Konsulat R. P. w Kurytybie.

Zofja Bucewicz, która skierowała ostatnio do Konsulatu pismo z Porto União, winna przesłać swój dokładny obecny adres.

Paszport Franciszka Czerniakiewicza ur. w r. 1909 w Kamionce pow. Nowogródek, zostawiony przez niego w jednej z miejscowości w Stanie Santa Catharina — został złożony w Konsulacie R. P. w Kurytybie.

Niżej wymienieni:

- Grzegorz Baraniuk, s. Mikołaja i Zofji, urodzony w Załóżcach, pow. Zborów w r. 1909;
- Stanisław Pacewicz, s. Aleksandra i Marji, rezerwista, ur. w r. 1901, na terenie powiatu Wileńsko-Trockiego;
- Piotr Staniek, s. Grzegorza i Franciszki, ur. w r. 1909, w Janczycach, pow. Opatów;
- Józef Walentyński, s. Piotra i Anny, ur. w r. 1909, w Załóżcach pow. Zborów;
- Jan Nazarewicz, s. Jana i Marji, ur. w r. 1909, w Załóżcach, pow. Zborów;
- Jan Petryk, s. Bazylego i Parani, ur. w r. 1909, w Milnie, pow. Zborów;
- Budny Paweł, syn Mikołaja i Tekli, ur. w r. 1909, w Kalnem, p. Zborów,
- winni zgłosić się w biurze Konsulatu R. P. w Kurytybie do dnia 31 grudnia b. r. celem rejestracji wojskowej.

Jak hulali Niemcy po wejściu do Nadrenji.

Część prasy niemieckiej podaje obecnie wykaz szkód, spowodowanych przez bojówki niemieckie w obszarze Nadrenji po wejściu tamże Niemców w lecie bieżącego roku, kiedy to wojska francuskie w myśl dobrowolnej umowy kraj ten przedwcześnie opróżniły.

W owym czasie dopuszczono się mianowicie rozlicznych gwałtów na t. zw. separatystach, przyczem nie oszczędzono nawet kobiet. Zniszczono też urządzenia domowe i fabryczne wielu rzekomych zdrajców, a następstwem tego jest dzisiaj znaczna ilość skarg, przyczem przedłożono oszacowanie szkód w kwocie kilku milionów marek. Kwota ta obciąża skarb pruski i bawarski, jakoteż oldemburski, nie wiadomo jednak, czy i kiedy nastąpi likwidacja tych kwot, gdyż odnośne rządy nie poczuwają się do odpowiedzialności za te ekscesy.

Niektórzy z zainteresowanych podają w swych pismach do sądu, że są całkowicie zniszczeni, a ponadto domagają się ochrony życia, twierdząc, że bojówki grożą im uśmierceniem.

Malka i córka popełniają samobójstwo.

Wstrząsający dramat rozegrał się niedawno w Beaulieu-sur-Dordogne. Oto 40-letnia pani Laricelle, separowana oddawna ze swym mężem, rzuciła się w nutry rzeki Dordogne razem ze swą 16-letnią córką. Ciała obu kobiet, związane grubym sznurkiem, znaleziono w kanale w odległości 1500 m. od Beaulieu. W listach pozostawionych przez panią Laricelle, przyznaje się ona, iż dopuściła się kilku kradzieży i że wyrzuty sumienia trapiły ją tak strasznie, że postanowiła skończyć z tem życiem i pociągnąć za sobą w śmierć swoją córkę.

Królowa „Iwanka“

Jak donoszą dzienniki zagraniczne, świeżo zaślubiona małżonka króla Borysa, z chwilą przybycia na ziemię bułgarską będzie nazywać się «królowa Iwanka».

Z chwilą gdy orszak ślubny opuścił bazylikę św. Franciszka i udał się do willi Constanzi, damy dworu zabrały królową Joannę do oddzielnej komnaty, gdzie zdjęły jej welon ślubny, a włożyły wspaniałą tiarę, oznakę jej królewskiej godności.

Od tej chwili wszyscy zgromadzeni goście zaczęli tytułować oblubienicę «Waszą królewską mością».

Samochód dystansuje kolej.

Współzawodnictwo między koleją żelazną, a samochodem występuje dzisiaj coraz silniej w całym świecie, a jak wynika z głosów prasy londyńskiej, najwyraźniej występuje to zjawisko w Anglii w szczególności zaś w samym Londynie. Angielskie ministerstwo kolei ogłosiło bowiem świeżo rozporządzenie, w myśl którego zamyka się ruch na 90 podmiejskich linjach kolejowych Londynu. W prowincji Walji zamknięto równocześnie cztery linje kolejowe, a w motywach wyraźnie stwierdzono, że przyczyną są samochody, które sprawniej i dogodniej służą dzisiaj ruchowi pasażerskiemu, niż koleje.

Rotor redivivus.

Według doniesień prasy zagranicznej zbudowany został w Ameryce aeroplan według systemu Flettner-Rotor, posiadający dwa rotory z duraluminium, które mają wpływać na wznoszenie się samolotu. Dokanano nawet już lotów próbnych, co jest jednak dotychczas otoczone najgłębszą tajemnicą.

„Ktokolwiek zaczepia Polskę -- zaczepia Francję.“

Franklin Buillon o jedynym sposobie uniknięcia wojny.

Paryż. — Omawiając na zebraniu politycznym politykę zagraniczną Francji, Franklin Buillon oświadczył, że ze wszystkich stron słychać obecnie głosy o wojnie, w związku z czem powstaje kryzys ekonomiczny.

«Jest tylko jeden sposób uniknięcia wojny — stwierdził mówca — przedewszystkiem utworzenia unii wszystkich Francuzów, a następnie formalna deklaracja, że naszą granicą wschodnią jest Wisła.

Zawarliśmy traktat wojskowy z Polską i ktokolwiek ZACZEPIA POLSKĘ, ZACZEPIA FRANCJĘ. Jeżeli się to powie zupełnie wyraźnie — dokończył mówca — można być spokojnym, że niebezpieczeństwo się zmniejszy».

„Każda próba rewizji granicy polsko-niemieckiej musi doprowadzić do wojny“.

Przed doniosłą dyskusją w parlamencie francuskim.

Paryż w listopadzie. Wielka debata nad polityką zagraniczną, która zainauguruje jesienną sesję parlamentu francuskiego, poprzedzona została huraganem enuncjacji prasowych o niebywałym napięciu.

Dyskusja Izby deputowanych obracać się będzie niewątpliwie dookoła problemu: pokój, czy wojna, t.j. ustabilizowanie traktatu Wersalskiego czy też jego rewizja, która musiała pociągnąć za sobą rozlew krwi.

Cała prasa paryska już dzisiaj zajmuje stanowisko wobec tego problemu, przytem interwiew kanclerza Brüninga stanowi właściwą podstawę do dyskusji.

W «Echo de Paris» oświadcza Pertinax, że w razie gdyby Francja poniżyć się miała to tego stopnia, aby zdradzić Polskę, trzeba by tylko zaapelować do Ligi Narodów, aby wszystkie te plany rewizyjne unicestwić. «Nie należy się ludzi — oświadcza Pertinax — próba rewizji granicy polsko-niemieckiej musiała by doprowadzić do wojny.

—o—
Szczególnie oburzenie kół nacjonalistycznych, a nawet umiar-

kowanego centrum wywołała interpelacja posła demokratycznego Pezeta, przedstawiciela grupy pacyfistów chrześcijańskich z Bierville.

Posel Pezet zapytuje mianowicie w imieniu swej grupy, jak się rząd francuski zapatruje na zastosowanie praktyczne artykułu 19-go Ligi Narodów, to znaczy na rewizję granic, a w szczególności oddanie «korytarza polskiego» Niemcom? Możliwość rewizyjną nazywa posel Pezet rozbrojeniem moralnym (?), któreby uzupełniło rozbrojenie materialne.

Cała Polska skupia się dookoła Marszałka Piłsudskiego.

Paryż. — Specjalny przedstawiciel «Petit Parisien» red. Roubaud podaje bardzo przyjazną dla Polski korespondencję z Warszawy, w której zaznacza, że Marszałek Piłsudski b. więzieni cara na Syberji, b. więzieni kajzera w Magdeburgu jest tym bohaterem narodowym, dookoła którego skupia się cała Polska która w swej granice na skutek groźby niemieckiej.

Jeleni zabija swego dozorcę.

Nie wszystkim wiadomo, że jelenie i mniejsze znacznie od nich rogacze, bywają niekiedy bardzo niebezpieczne dla otoczenia i niezaczepione nawet atakują ludzi zwłaszcza kobiety.

Szczególnie niebezpiecznymi stają się te piękne stworzenia w czasie ruji, co wykazał ostatnio tragiczny wypadek, jaki zdarzył się w zwierzyńcu w Lesznie, którego dozorca, Góźwa, wszedłszy do zagrody, celem rzucenia karmy, usiłował grabiami odpędzić jelenia od łani. Rozwścieczony tem zwierzę rzuciło się na nieostrożnego dozorcę i uderzyło go w furję rogami, wbijając mu jedną kończynę w oko, skutkiem czego nastąpiło rozszalenie czaszki, a drugą zdruzgotało mu klatkę piersiową, powodując natychmiastową śmierć.

Śmiertelna walka pilota z upartą samobójczynią na samolocie.

London. — W pobliżu Siquey wydarzył się niezwykle wypadek lotniczy. Pewna pasażerka samolotu usiłowała na wysokości 800 m. popełnić samobójstwo, wyskakując z aparatu. Samobójczyni zaczęła się jednak suknią do druty, podtrzymując skrzydła i wisiła jakiś czas między niebem i ziemią.

Pilot z największą trudnością zdołał wciągnąć kobietę do samolotu. Wówczas uparta samobójczyni wylała zbiornik z benzyną, znajdujący się na samolocie, usiłując podpalić samolot. Przytomny pilot obezwładnił kobietę silnym uderzeniem i wylądował na lotnisku.

Prześwielenie lampą kwarcową od wewnętrznej strony ciała.

Lekarz berliński dr. Westmann skonstruował lampę kwarcową, która jest tak mała, że można ją wprowadzić do wnętrza ciała ludzkiego i naświetlić wprost chore organa. Tak postęp techniki umożliwia i medycynie korzystanie ze znacznie ulepszonych aparatów.

Frontem do morza!

Wojewódzki Komitet «Miesiąca Pomorza» ogłosił obecnie następujący apel do społeczeństwa Ziemi Krakowskiej.

Wznaga się stale wśród społeczeństwa niemieckiego żądza odwetu. Pojawiają się coraz częściej wystąpienia oficjalnych przedstawicieli rządu Rzeszy przeciw naszym granicom zachodnim.

Głównym celem ataków niemieckich stało się Pomorze. Dla Polski jest ono kwestją życia i rozwoju państwowego, a przedewszystkiem odwiecznie naszą i rdzennie polską ziemią.

Nie po to odzyskałyśmy wolne i niepodległe państwo, by znów popadać w niewolę. Nie damy wydrzeć sobie Pomorza. W obronie dostępu do morza stanie cały NARÓD POLSKI.

Na niemieckie prowokacje należy dać natychmiastową i twardą odpowiedź.

Niech nią będzie wzmocniona

praca całego narodu i państwa na terenie Pomorza a przedewszystkiem wzmocnienie siły obronnej Rzeczypospolitej na morzu!

Poprzyjmy inicjatywę Związku Obrony Kresów Zachodnich — zakupu hydroplanów bojowych dla naszej marynarki wojennej!

Wojewódzki Komitet «Miesiąca Pomorza» w Krakowie zwraca się do społeczeństwa Ziemi Krakowskiej z gorącym wezwaniem, by solidarnie i karnie poparło tę akcję w czasie od 16 listopada do 16 grudnia rb.

Do szlachetnej rywalizacji niech staną poszczególne powiaty, miasta i wsi Ziemi Krakowskiej!

Niech Waszą ofiarnością straż nad Bałtykiem obejmą zbrojne ptaki eskadry hydroplanów bojowych! Niech warkotem motorów świadczą o gotowości narodu dla obrony całości granic Rzeczypospolitej i Jej mocarstwowego rozwoju!

Jak nasze zwycięztwo z r. 1920 przedstawia słynna „Britanica“.

Po ukazaniu się w roku ubiegłym czternastego wydania wielkiej angielskiej (The Encyclopaedia Britanica), słynnej na cały świat dla jej wszechstronnych informacji ze wszystkich dziedzin, podniesionych w «I. K. C.», zgodnie zresztą z licznymi głosami poważnej prasy, że dział polski jest w tej encyklopedji potraktowany nieściśle a nawet skandalicznie. Ujawniła to obecnie z racji rocznicy naszego zwycięstwa nad bolszewikami prasa polska, przytaczając właśnie ustęp z wspomnianej encyklopedji o naszej wojnie w roku 1920 i zwycięstwie nad Wisłą. W dziale «Rosja» i ustępie p. t. «Wojna z Polską» znajduje się następujący ustęp:

«Rząd sowiecki zaproponował Polsce w styczniu 1920r. pokój na warunkach podobnych do tych, jakie ofiarował Finlandji i Estonji. Polacy z początku zdawali się zgadzać, ale ambicje ich wzrosły z chwilą zasilenia kraju przez amerykańską pożyczkę żywnościową i przez materiały wojenne z Francji».

«Przy końcu marca zażądali całego terytorjum aż do polskiej granicy z r. 1772 i zajęcia rosyjskiego miasta Smoleńska, jako gwarancji. Bolszewicy odmówili, a wojska polskie zajęły Kijów.

«W ciągu jednego miesiąca bolszewicy powrócili. Sowiecka kawalerja wzięła Kijów w czerwcu podczas gdy główne siły postępowały od Smoleńska przez Wilno i wzdłuż niemieckiej granicy. Czerwona armja szła naprzód prawie bez walki, kierując się na Warszawę.

«Polski odwrót stał się gromadnym poplochem i około połowy sierpnia Rosjanie dosięgli przedmieść Warszawy. Tu już następują same rewelacje:

Ponowna wojna z Francją grozi Niemcom zniszczeniem.

Wiedeń. — Donoszą z Monachum: Gen. Ludendorf wydał w formie książeczki zbiór swych artykułów przeciwko nowej wojnie niemiecko francuskiej.

«Obecne położenie Niemiec — pisze Ludendorf — dobrowadziłoby w razie wojny do zniszczenia Niemiec. Liczebna przewaga Francji jest znaczna, a niemniej wyższa jest wartość wewnętrzna i lepsze uzbrojenie armji francuskiej.

Żołnierz włoski jest dzisiaj jeszcze słabym żołnierzem. Do tego przyłącza się fakt, że środki komunikacji, jakimi rozporządza

«Francja i Anglja były przeżarte. Zsowietyzowana Polska znaczyłaby bolszewizm w sercu Europy. Francuzi posłali do Warszawy gen. Weyganda, świetnego szefa sztabu Focha, z małą grupką oficerów. Weygand dowiedział się o luce w centrum sił bolszewickich i zaatakował ten punkt z garstką gawiedzi, do której należeli kucharze, sekretarze i osobista służba jego własna, jak również innych misyj francuskich w Warszawie.

«W ciągu nocy, mało co walcząc, czerwona armja zaczęła się cofać, znaczna jej część na granicy niemieckiej złożyła broń. 18 marca 1921 podpisano w Rydze pokój na warunkach pomyślnych dla Polski».

Pisząc o naszym zwycięstwie w rozdziale «Rosja», przyjęła wiadać Britanica oślawiony sposób pisania polskiej historii przez historyków rosyjskich, z niezapomnianym Iłowajskim na czele, który już pod Grunwaldem wykrył rosyjskich kozaków, wspomagających Jagiełłę... Na wymienione tu brednie, przy których czytaniu cierpieć skóra na Polaku i ogarnia nas bezsilną pasją, że w «przyjacielskiej» przeciw Anglii mogą tak pisać o nas, gorzej od najzaciętszych wrogów niemieckich czy sowieckich.

Skandaliczna ta «informacja» o naszym największym czynie narodowym, którym było odparcie zaraz w zaraniu odzyskanej Niepodległości, nawały bolszewickiej i zwycięstwie uwalniającem Europę od zalewu przez dziec i rewolucję, co zresztą sami Anglicy przyznają — jest jeszcze jednym dowodem, że Warszawa, jeśli idzie o propagandę, ciągle nie umie ująć możności problemu i niedołężnymi poczynaniami przynosi nam systematyczne szkody.

60.000 polskich robotników w Alzacji protestuje przeciw prowokacjom niemieckim.

Ostatnio odbył się masowy wiec robotników polskich w Milhusie w Alzacji. Obrady zagał ks. Nowicki. Następnie przemawiali p. Nalichowski, p. Teodorczyk, p. Konopiński, prezes centrali Towarzystw polskich w Alzacji i p. Lesicz, prezes Tow. «Oświata» z Wittenheim.

Na zakończenie wieceu uchwalono wśród olbrzymiego entuzjazmu rezolucję, w której robotnicy w Alzacji, przebywający na robotach w kopalniach, fabrykach i na roli, w liczbie około 60.000 ludzi, zakładają uroczysty protest przeciwko zbrodnictwom dążeniom niemieckim, zmierzającym do zamachu zbrojnego na całość ziem polskich.

Zebrani oświadczają uroczysto, że solidaryzują się z całym Narodem Polskim, który dziś staje skupiony, bez względu na swoje przekonania polityczne, pod jednym sztandarem obrony granic polskich aż do ostatecznego zwycięstwa.

Robotnicy polscy w Alzacji wyrażają najgłębsze podziękowanie zarówno rządowi francuskiemu, jak i współtowarzyszom pracy, kolegom swym, robotnikom francuskim, za zgodne stanowisko obrony traktatów pokojowych, zmierzających do przeciwstawienia się bucie niemieckiej, zmierzającej splawić świat w bratobójczej walce.

Robotnicy polscy w Alzacji oświadczają, że kochają całym sercem pokój, gdyż w nim wi-

dzą zblizenie się narodów między sobą i braterstwo; przez pokój rozumieją podniesienie się dobrobytu światowego, a przez niego polepszenie się bytu robotnika, mimo to są gotowi każdej chwili stanąć w szeregach zbrojnych armji polskiej, by z honorem odeprzeć wszelką napast i gwałt na ziemię Naj. Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie można dłużej patrzeć spokojnie na antypolskie wichrzenia w Gdańsku.

Gdańsk. — Walka wyboreza w Gdańsku b. r. odbywała się pod hasłem rewizji granic wschodnich Niemiec (!!) i żądanie powrotu Gdańska do Rzeszy (!!)

Hasło to, które wyszło z Berlina, podjęte zostało w Gdańsku najpierw przez partję hitlerowską, a następnie w obawie przed konkurencją tej partji, przez inne ugrupowania mieszczańskie.

Na niedawno odbytem zebraniu, partja Hitlera przyznała się do reprezentowania tego kierunku politycznego. Uczynił to również duchowny przywódca centrum, prałat Stawatzki, zaciekle wróg wszystkiego, co polskie.

Enuncjacje prałata Stawatzkiego wymownie dowodzą, do jakiego stopnia postąpiła już na terenie Wolnego Miasta akcja

armja włoska, na północ od Alp, są nader niekorzystne, podczas gdy armja francuska, czechosłowacka i jugosłowiańska rozporządzać mogą najlepszymi połączeniami.

Generał Ludendorf kreśli następnie trudne położenie Niemiec i Berlina na wypadek, gdyby dyletanci wojenni, którzy popierają projekt wojny Niemiec u boku Włoch przeciwko Francji urzeczywistnili swe zamiary.

Ostrzeżenie Ludendorfa skierowane jest przedewszystkiem przeciwko agitacji narodo-socjalistycznej.

Najmniejszy motor na świecie.

Mr. Skinner, inżynier z Westinghouse Eletring and Manufacturing Co. zbudował najmniejszy motor świata. Motor ten, wielkości orzecha laskowego, poruszany jest za pomocą zwykłego prądu z sieci miejskiej, a jego siła równa mniej więcej połowie siły chłząszcza. Motorek ten nie jest żadną zóbowką, lecz służy do bardzo delikatnych instrumentów, które wymagają stałego ruchu i małej siły motorycznej.